

# Ćwiczenia ewakuacyjne - kłopotliwy obowiązek czy coś znacznie więcej?

04.11.2009

Tragiczne wydarzenia z przed ośmiu lat, w wyniku których runęły wieże World Trade Center w Nowym Jorku, kosztowały życie blisko 3 tysiące ludzi. To z jednej strony ogromna liczba, ale jeżeli wziąć pod uwagę, że każdego dnia w obu tych budynkach przebywało jednocześnie nawet 25 tysięcy osób, to sprawną ewakuację i uratowanie ludzi należy ocenić jako niewątpliwy sukces służb ratowniczych. Dlaczego było to możliwe?

Odpowiedź jest stosunkowo prosta. Zdziały tu trzy elementy. Pierwszy, to znakomicie zaprojektowana konstrukcja wież, które pomimo ogromnych uszkodzeń mechanicznych będących skutkiem uderzenia ważących po blisko 200 ton samolotów, eksplozji i pożaru podsycanego tysiącami litrów wylanego do wnętrza budynków paliwa, wytrzymały jeszcze kilkadziesiąt minut. Drugi, to powszechny w USA nawyk ścisłego przestrzegania przepisów przeciwpożarowych będący efektem bezwzględnej reakcji służb porządkowych na każde zauważone zaniedbania. I trzeci, to prowadzona już od przedszkola nauka zachowania się w sytuacjach zagrożenia. Nawet najmłodsze dzieci, na początku każdego roku szkolnego, odbywają cykl szkoleń, teoretycznych i praktycznych, prowadzonych oczywiście w formie i sposobie przekazu dostosowanym do wieku, polegający na nauce samodzielnego reagowania na ustalony sygnał alarmowy, wpojenia obowiązku natychmiastowego i bezdyskusyjnego wypełniania poleceń opiekunów oraz zbiórki po ewakuacji w określonym, ustalonym wcześniej miejscu. Cykliczne szkolenia w tej dziedzinie przechodzą też nauczyciele i cały personel pomocniczy placówek oświatowych.

## Wyśmiane lekcje przysposobienia obronnego

Tymczasem w Polsce jedynym obowiązkowym szkoleniem zahaczającym o tę branżę jest szkolenie wstępne oraz powtarzane raz na kilka lat szkolenia okresowe z zakresu bhp, w których czas przeznaczony na bardzo szeroko pojętą tematykę bezpieczeństwa wynosi, zgodnie z ramowymi programami, zaledwie od jednej do dwóch godzin lekcyjnych. Prowadzone w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego stulecia próbne ewakuacje w ramach lekcji przysposobienia obronnego i ćwiczeń powoływanych w większych zakładach pracy formacji Obrony Cywilnej zostały po zaistniałych w 1989 roku przemianach ustrojowych nie tylko zaniechane, ale wręcz wyśmiane jako zbyteczny relikwitu niechlubnej przeszłości. Tych kilka lat zaniedbania spowodowało lukę, którą opornie i powoli zaczął wypełniać wprowadzony dopiero w 2003 roku obowiązek organizowania praktycznego sprawdzenia warunków ewakuacji, czyli mówiąc prościej - ćwiczeń ewakuacyjnych. Niestety, opór materii okazał się na tyle silny, że obowiązek ten wprowadzono jedynie w odniesieniu do obiektów, w których może przebywać ponad 50 stałych użytkowników, a same ćwiczenia muszą być przeprowadzane nie rzadziej niż raz na... dwa lata! Wprawdzie istnieje nakaz powiadamiania o takich ćwiczeniach właściwego miejscowo komendanta Państwowej Straży Pożarnej, ale nie sądzę, aby którakolwiek jednostka PSP prowadziła ich ewidencję lub wyciągała jakiegokolwiek konsekwencje wobec osób w ogóle lekceważących ów obowiązek. Do tego, w myśl ironicznej zasady &quot;Polak potrafi&quot;, w celu maksymalnego uproszczenia wykonania obowiązku, wcale nie są rzadkie przypadki organizowania tych ćwiczeń w okresie szczytu urlopowego, kiedy w obiekcie przebywa minimalna liczba pracowników. Pewną jaskółką, dającą nadzieję na pozytywne zmiany, była wprowadzona w styczniu tego roku nowelizacja Kodeksu pracy, nakazująca pracodawcom zatrudnianie specjalistów w dziedzinie ochrony przeciwpożarowej. Niestety, pod wpływem szumu medialnego, wznieconego przez niektórych, za wszelką cenę szukających taniej popularności dziennikarzy, litujących się nad kieszenią pracodawców zobowiązanych do pokrywania kosztów szkolenia inspektorów ppoż., politycy w kolejnej, lipcowej nowelizacji Kodeksu pracy, bardzo szybko obowiązek ten uchylili, pozwalając powierzać te niezwykle odpowiedzialne zadania osobom bez jakichkolwiek kwalifikacji (sic!), nie mówiąc już o predyspozycjach pozwalających w krytycznej chwili zapanować nad zdezorientowanym czy spanikowanym tłumem.

A problematyka szybkiej i przebiegającej bez zakłóceń ewakuacji budynków czy innych obiektów użyteczności publicznej nie jest wcale taka prosta. Aby w sytuacji zagrożenia obiekt mógł być szybko i sprawnie opuszczony przez ludzi, musi być spełnionych szereg warunków.

## Trzy grzechy główne

Po pierwsze, wśród objętych ewakuacją osób potrzebna jest dobra wola, zrozumienie powagi sytuacji, żelazna dyscyplina, a przede wszystkim świadomość ewentualnych skutków zagrożenia. Niestety, osoby nieprzeszkolone w zakresie zagrożeń, w sytuacji gdy to zagrożenie nie jest bezpośrednio widoczne, zwyczajnie je lekceważą. Przykładem mogą być alarmy spowodowane uzyskaniem informacji o podłożonym ładunku wybuchowym. Każda próba alarmowego opróżnienia kina, teatru czy hipermarketu skutkuje w Polsce niepotrzebnymi i nic nie dającymi dyskusjami z ochroną. Podobny brak zrozumienia

prezentują też niektórzy pracodawcy, uważając ćwiczenia ewakuacyjne, a zwłaszcza propozycję powiązania tych ćwiczeń ze stosownym, przeprowadzonym wcześniej szkoleniem, za zwyczajną stratę czasu.

Po drugie, bardzo ważne jest właściwe przygotowanie obiektu do ewakuacji. Polega ono na właściwym wytyczeniu, oznakowaniu i wyposażeniu w niezależnie zasilane oświetlenie dróg ewakuacyjnych. O ile w obiektach nowych problem jest jako tako rozwiązany (owe &bdquo;jako tako&rdquo; wynika z częstego łączenia oświetlenia bezpieczeństwa z oznakowaniem ewakuacyjnym przy użyciu nieodpowiadających Polskim Normom, a tym samym nie zawsze zrozumiałych i właściwie rozmieszczonych piktogramów), o tyle namówienie właścicieli starszych obiektów do zakupu i montażu lamp ewakuacyjnych graniczy niemal z cudem. Przykładem mogą być choćby starsze budynki szkolne czy&hellip; kościoły, które z punktu widzenia przepisów są przecież obiektami kwalifikowanymi do najwyższej kategorii zagrożenia ludzi ZL I. Jeszcze jednym, często popełnianym w Polsce grzechem, jest powszechne w budynkach biurowych umieszczanie na korytarzach będących częścią drogi ewakuacyjnej szaf, kserokopiarek, chwilowo zbędnych biurek czy pudełek zawierających zapas papieru.

I wreszcie sprawa trzecia, najważniejsza. więcej w numerze 11/2009